

Subiektywna historia Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”

W roku 1992 w Lublinie grupa osób tworzących od 1990 roku Teatr NN rozpoczęła swoją działalność w Bramie Grodzkiej w samym centrum miejsca, które niosło ze sobą przeszłość, o której wtedy jeszcze nic nie wiedzieliśmy.

Dlatego też chcąc lepiej zrozumieć genezę działalności Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” należy mieć świadomość tego, co zdarzyło się w Lublinie podczas ostatniej wojny kiedy to Niemcy wymordowali żydowskich mieszkańców Lublina, a dzielnica żydowska została zniszczona. Symbolem tamtych czasów stał się Majdanek, leżący blisko Lublina niemiecki obóz śmierci.

Po upływie lat mieszkańcy Lublina zapomnieli o swoich żydowskich sąsiadach. Rozpoczynając na początku lat 90 działalność w Bramie Grodzkiej, będącej kiedyś przejściem z dzielnicy chrześcijańskiej do dzielnicy żydowskiej, my również nic nie wiedzieliśmy o historii lubelskich Żydów. Nie byliśmy świadomi tego, że olbrzymia, pusta przestrzeń obok Bramy jest pozostałością po mieście żydowskim. W miejscu, w którym przez lata były domy, synagogi i ulice, jest teraz wielki parking, nowe drogi i trawniki. Duża część tego terenu została pokryta betonową nawierzchnią. Pod tą betonową skorupą, razem z fundamentami dawnych żydowskich budynków, schowana jest pamięć o żydowskim mieście a Brama prowadzi do nieistniejącego miasta – żydowskiej Atlantydy.

Wiedząc już o historii tego miejsca mieliśmy pewność, że musimy się z tym problemem w jakiś sposób zmierzyć i odpowiedzieć na pytanie czym ma być nasza obecność właśnie tutaj.

Bo jak można żyć w Lublinie i nic nie wiedzieć o kulturze i historii tych, którzy stanowili przed wojną prawie jedną trzecią liczby mieszkańców miasta?

Oczywiście proces uświadamiania sobie tej sytuacji i dojrzenia do tego, żeby coś z tym zrobić trwał przez dłuższy czas. Wtedy też wydarzyło się wiele innych ważnych rzeczy.

Początki działalności

Tak więc w roku 1992 staliśmy się gospodarzami Bramy i zaczęliśmy być za nią odpowiedzialni. Teraz trzeba było do tego miejsca wprowadzić życie. Nie tylko poprzez teatr, ale też prowadząc inne niż artystyczne działania.

Brama Grodzka była wtedy ruiną i razem z przylegającymi kamienicami przypominała bardziej mroczną rudere niż miejsce, w którym prowadzona będzie jakaś działalność kulturalna. Przed nami stało setki piętrzących się problemów, pytań i trudności, ale była to wymarzona sytuacja dla grupy zapaleńców chcących zrobić coś ważnego dla swojego miasta.

Szybko zrozumiałem, że sam teatr to za mało żeby zmierzyć się z problemami, które przed nami stały. Wszystko co robiłem wcześniej – do roku 1990, całe moje bycie w teatrze – wyrastało z buntu wobec systemu politycznego w którym żyłem i z którym głęboko się nie zgadzałem. Po roku 1990 stało się jasne, że tamta epoka skończyła się definitywnie i że zaczyna się w Polsce okres budowy czegoś nowego i że trzeba wziąć współodpowiedzialność za tą rodzącą się nową rzeczywistość. Po raz pierwszy od dziesiątków lat powstało pole do autentycznej aktywności społecznej. Poczuliśmy, że możemy mieć wpływ na to jaką będzie nasza Mała Ojczyzna.

Pierwsze lata naszej obecności w Bramie to najbardziej „heroiczny”, ale też „romantyczny” okres naszej aktywności. Z artystów stawaliśmy się wtedy bardziej animatorami. W ten sposób rozpoczęliśmy własną „pracę u podstaw” a do tego trzeba było czegoś więcej niż tylko teatru. Stąd właśnie nasza droga: od nieformalnej grupy teatralnej kontestującej rzeczywistość do własnej instytucji, która potrafiła w swoich działaniach złamać stereotyp dawnych tzw. placówek upowszechniania kultury. To doświadczenie uzmysłowiło mi, że życie społeczne wymaga instytucji; to one mogą zwiększać efektywność działań, pomagać w tworzeniu porządku w swoim najbliższym otoczeniu. To one, dzięki ciekawym ideom i ich realizacji zmniejszają społeczną entropię w chaotycznym z natury świecie. Dla nas podstawowym elementem porządkującym to najbliższe otoczenie stała się Pamięć związana z miejscem, w którym się znaleźliśmy.

Pierwsze lata działalności Teatru charakteryzowały się wielką ilością organizowanych przez nas działań wśród których były takie jak: sesje, spotkania autorskie, wystawy, przedstawienia teatralne, projekcje filmów, koncerty. Miało to na celu przyciągnięcie do tej mało atrakcyjnej i uważanej za niebezpieczną części Lublina jak największej ilości osób i zaznaczenie swojej obecności na mapie kulturalnej miasta. Był też w tym element poszukiwania swojego własnego, autorskiego programu. Chcieliśmy również pokazać sobie i innym jak dużo może zrobić nawet mała grupa osób jeżeli jest dobrze zorganizowana i potrafi marzyć.

Spotkania Kultur

Wiodącym programem były w tym okresie „Spotkania Kultur”. W tym programie nawiązywaliśmy głównie do położenia Lublina na pograniczu Wschodu z Zachodem – do jego wielokulturowych tradycji. Uczestnikami Spotkań byli artyści z Europy Środkowo – Wschodniej i Zachodniej, z Litwy, Białorusi, Ukrainy, Rosji, Krymu, Czech, Słowacji, Węgier, Francji, Niemiec oraz Izraela. Przez pierwsze lata trwania tego programu odbywały się głównie prezentacje artystów

ukraińskich. Teatr wszedł wówczas w bardzo bliskie kontakty ze środowiskami artystycznymi Lwowa i Kijowa udzielając tamtejszym artystom pomocy i wsparcia poprzez ich promocję w Polsce. Przywracaliśmy w możliwym dla nas wymiarze zerwane więzi między Polską i Ukrainą. Częścią „Spotkań Kultur” były również „Spotkania z Prawosławiem” oraz prezentacje dziedzictwa kulturowego Żydów lubelskich.

Potwierdzeniem tego, że idziemy dobrą drogą było przyznanie Teatrowi NN w 1994 r. za projekt „Pamięć – Miejsce – Obecność” jednej z głównych nagród w bardzo prestiżowym konkursie Fundacji Kultury „Małe Ojczyzny – Tradycja dla Przyszłości”. Praca nad tym projektem zmusiła mnie do opisania naszych działań i nakreślenia drogi rozwoju dla Ośrodka. Zrozumiałem wtedy, że w moim myśleniu o tym co robię najważniejsze są trzy słowa; trzy punkty osobliwe, które modelują świat wokół mnie: pamięć, miejsce i obecność.

To była pierwsza moja poważna próba opisanie programu Teatru NN i tego co chcemy zrobić tu gdzie znaleźliśmy się. Wtedy bardzo świadomie zacząłem używać pojęcia Mała Ojczyzna w odniesieniu do miejsca naszych działań.

Pamięć o Mieście Żydowskim

Po jakimś czasie mając już za sobą dziesiątki zrealizowanych różnorodnych przedsięwzięć bardzo jasno zrozumiałem, że dla Ośrodka podstawowym tematem powinno stać się to co jest obok nas, w zasięgu ręki – czyli ta pustka po Mieście Żydowskim, którą widać z okien Bramy. W jednej z rozmów Grigorij Kanowicz – żydowski pisarz z Litwy powiedział do mnie: są artyści, którzy chcą opisać cały świat a nie potrafią nawet opowiedzieć o sobie. Są też tacy, którzy mówią tylko o sobie, o swojej ulicy a opowiadają o całym świecie. To była ważna wskazówka. Oczywiście tematyka żydowska była obecna w naszym programie od samego początku, od momentu uświadomienia sobie historii tego miejsca, ale potrzeba było czasu żeby dojrzeć do zrozumienia tego, że to jest nasz główny temat.

Tak więc świadomość zagłady miasta żydowskiego i niepamięci o nim coraz głębiej osadzała się we mnie. Bardzo wtedy chciałem coś z tym zrobić jako artysta ale z drugiej strony w obliczu tego co podczas wojny tu się stało zacząłem wątpić w możliwości i sens sztuki, w język teatru.

Dobrze oddają moje wątpliwości słowa Jacka Leociaka „...Nigdy dotąd przepaść między skalą doświadczenia a możliwościami jego wyrazu nie była tak głęboka. Nigdy też literatura jako domena fikcji, konwencji i chwytów nie wydawała się czymś aż tak niestosownym w zetknięciu z doświadczeniem zagłady...” Czy też wypowiedź Czesława Miłosza z przemówienia z okazji przyznania doktoratu honoris causa Uniwersytetu Rzymskiego w 1992 r.: „Pamięć jest wielkim ciężarem, ale nie mogę się od niej wyzwolić i wiek XX przebywa we mnie ze wszystkimi obrazami zbiorowych szaleństw i masowych zbrodni (...). I teraz, tuż przed końcem drugiego milenium,

ciągle siebie zapytuję, ile z tego co się zdarzyło znalazło się w naszych książkach. Niestety, nieszczęścia dotykające ludzi, ich cierpienia, ich daremne nadzieje, ich śmierci, jeżeli są pomnożone przez liczbę, która wygląda przerażająco nawet w statystykach, składają się na zjawisko tak ogromne, że nie może sobie poradzić z nim żadna literatura. (...) Oto spostrzegamy, że w środki artystyczne do naszej dyspozycji wyczerpują się jeden po drugim (...) i że oglądając się wstecz na nasze stulecie, stoimy wobec rzeczywistości nienazwanej, tak że młode pokolenia już nie dowiedzą się, jak to naprawdę było”.

Czułem wtedy całkowitą bezradność w znalezieniu odpowiedniej formy artystycznej do zmierzenia się z tą wielką pustą przestrzenią po mieście żydowskim. Tak więc czekałem, ale będąc też animatorem rozpocząłem wspólnie z innymi osobami dziesiątki działań zmierzających do upamiętnienia obecności i zagłady lubelskich Żydów.

W 1998 i 1999 roku powstały w Ośrodku dwie duże wystawy dokumentalne (Wielka Księga Miasta” i „Portret Miejsca”)dotyczące miasta z okresu sprzed 1939 r.. Na tych wystawach tworzących swoisty Teatr Pamięci których pokazane zostały unikatowe fotografie, plany i dokumenty związane z dwukulturową, polsko–żydowską historią Lublina. W oparciu o te wystawy została stworzona stała ekspozycja będąca jednocześnie aranżacją wnętrza Bramy Grodzkiej. Jej ważnym elementem jest Makieta Dawnego Lubelskiego Zespołu Staromiejskiego obejmująca dawną dzielnicę żydowską. Makieta unaocznia skalę zniszczenia dokonanego na organizmie miejskim w czasie II wojny światowej.

Próbując ocalić pamięć o Lublinie z okresu jeszcze przed Zagładą rozpoczęliśmy w 1998 r. rejestrowanie wspomnień jego mieszkańców. W ten właśnie sposób powstał w Ośrodku projekt „**Historia Mówiona**” dzięki któremu ratujemy osobiste historie setek ludzi przed zapomnieniem. W ciągu 10 lat jego trwania udało się zarejestrować i umieścić w internecie ponad 3000 godzin różnych wspomnień. Te ocalone wspomnienia są ważną częścią duchowego dziedzictwa kulturowego miasta. W tym samym czasie, w którym powstawała „Historia Mówiona” rozpoczęliśmy organizowanie wielu programów edukacyjnych dla uczniów gimnazjów i liceów, studentów, a także szkolenia dla nauczycieli i animatorów kultury.

Od Teatru do Instytucji

To, że przez kilka lat nie powstawały nowe przedstawienia nie oznaczało, że teatr zniknął z życia Ośrodka. Tak naprawdę to tylko dzięki doświadczeniom zebranych w pracy teatralnej udawało się wtedy tworzyć wiele niestandardowych przedsięwzięć i projektów. Teatr przeniosłem w codzienne życie instytucji. Charakter wystaw, które złożyły się na aranżacje pomieszczeń Ośrodka również wziął się z teatru.

Warto zauważyć, że w tym czasie w programach Ośrodka przesunęliśmy już punkt ciężkości z działalności impresaryjnej, związanej z organizacją typowych działań kulturalnych w kierunku tworzenie własnego autorskiego programu. Bardzo ciekawie opisał te nasze poszukiwania Witold Chmielewski: „Szczególne miejsce – Teatr NN w Bramie zwanej żydowską. Spotkania odbywają się w Sali teatralnej, na scenie, wobec widowni i słuchaczy. Sala skonstruowana jak w Reducie Osterwy i Limanowskiego – scena na poziomie podłogi, widownia powyżej. W miejscu tym spotykają się twórcy teatru i filmu, pisarze, poeci, muzycy, plastycy, aktorzy, dziennikarze, teoretycy i socjologowie kultury, etnologowie, wydawcy, pedagodzy, profesorowie i studenci, twórcy i animatorzy życia kulturalnego. Taki jest ten przedziwny teatr – miejsce twórczej ekspresji i miejsce bardzo poważnie, głęboko i współcześnie pojmowanej i praktykowanej kultury, łączy się tam jakimś sposobem ludzie i zjawiska na pozór nie dające się pogodzić ze sobą. Tatarzy krymscy, Ukraińcy, Czesi, Słowacy, Rosjanie, Romowie, Litwini, Żydzi, Niemcy. Kameralny, skromny teatr i nowoczesnie wyposażone w elektronikę profesjonalne centrum kultury. Poetyckie, skupione refleksje, żywiołowe ekspresje, próby teatralne i codzienny trud organicznej pracy, w tym prowadzenie wielkich remontów.”

Praca nad wystawą „Wielka Księga Miasta” była ważnym etapem na drodze tworzenia nowego typu instytucji, której program powstawał na przecięciu działalności naukowej, muzealniczej, dokumentacyjnej, edukacyjnej, artystycznej i animatorskiej. Dzięki temu nasze działania były interdyscyplinarne i zyskały nową jakość. Powstawała instytucja nieco anarchizująca, o wielokierunkowych działaniach, w której można bez przeszkód realizować nowatorskie i niestandardowe pomysły. Jest ona rodzajem „inkubatora pomysłów” tworzonego na wzór „inkubatora przedsiębiorczości”.

O tym co robimy można też powiedzieć „laboratorium”, „laboratorium pamięci”. W samym pojęciu laboratorium tkwi kwintesencja naszej działalności - szukanie, eksperyment, odkrywanie nowego. To jest wspaniałe kiedy splot, a może bardziej stop wielu działań daje ważne społecznie efekty. To jest jakiś rodzaj społecznej alchemii.

Z perspektywy czasu widać, że wyjście poza Teatr i zaistnienie nie tylko poprzez sztukę nadało naszej pracy nowy sens i perspektywę. Sama odbudowa siedziby Ośrodka bardzo związała nas z tym miejscem. Przechodząc przez prozę remontu i budowy, głębiej zrozumieliśmy to miejsce; była to swoista archeologia Pamięci. „Zderzenie” się z Bramą, z jej otoczeniem w jakiś ważny sposób dotknęło nas i przemieniło.

Droga jaką przebyliśmy od nieformalnej grupy teatralnej do samodzielnej instytucji kultury odbija w sobie też czas lat 90-tych. Myślę, że kiedyś będzie to fascynujący materiał dla socjologów i historyków. Nasza aktywność związana była z historyczną transformacją społeczno-polityczną, z jedną z najważniejszych dekad we współczesnej historii Polski. W naszym programie i działalności zawarta jest cała atmosfera tamtego okresu. To w jaki sposób dochodziliśmy do

samodzielności, ten mechanizm demokracji lokalnej w działaniu, przekonywanie pojedynczych radnych, klubów, czy też komisji do utworzenia nowej, samorządowej jednostki kultury – to było bardzo pouczające, ciekawe, ale przede wszystkim trudne.

Inna bardzo interesująca dla przyszłego badacza sprawa to nasza ewolucja programowa, wchodzenie w różne działania – szukanie własnego oblicza, szukanie własnej drogi, na której pozaartystyczne działania zaczęły powoli spychać teatr na drugi plan.

„Brama” – wokół wartości

Patrząc na to co udało się nam zrobić w Bramie utwierdzam się w tym, że jest coś takiego jak służenie dobru, że są potrzebni ludzie rodem z Żeromskiego. Ludzie, których kiedyś nazywano inteligencją, którzy mieli poczucie społecznej wagi swych działań. To tak naprawdę tacy ludzie zdecydują o przyszłości Polski. To oni potrafią w najtrudniejszych chwilach mobilizować swoje otoczenie do działania nie myśląc o własnej karierze ani pieniądzu. Mam głębokie przekonanie, że światu w którym żyjemy wciąż potrzebni są wielcy społecznicy z ich romantycznym marzeniem o sprawiedliwości, solidarności i równości szans. Bogumił Luft napisał: „Wiele organizacji utworzonych w latach 90-tych, nosi na sobie piętno idealizmu i ducha zaczerpniętego z etosu polskiej inteligencji. Dla wielu zaangażowanych w to osób jest to przedłużenie czasów walki o wolność. Ale forma tych działań odpowiada czasom nowym – gdy większość ludzi aktywnych, obdarowanych nagle wolnością działania, zaczęła zakładać prywatne firmy, idealisci zajęli się tworzeniem fundacji, stowarzyszeń, różnych instytucji – swoich własnych warsztatów pracy na rzecz dobra wspólnego”.

Ośrodek pokazuje ludziom pewne wzorce zachowań, starając się rozwiązać problemy, obok których można przecież przechodzić obojętnie. Wiele rzeczy trzeba robić bezinteresownie, ponieważ są wartościowe - ucząc siebie i innych nieegoistycznego bycia w świecie. Wchodzimy tutaj w dyskusję o roli inteligencji polskiej. Nasza działalność jest podtrzymywaniem etosu inteligenckiego. W trudnych czasach grupa ludzi, w większości młodych, dobrze wykształconych podejmuje się wyzwań, wiedząc, że nie kryją za tym żadne wielkie pieniądze i kariery. To, co nimi kieruje, to w dużej mierze poczucie wagi społecznej tych działań.

„Każde społeczeństwo kapitalistyczne – pisał u progu lat sześćdziesiątych w swej książce o współczesnym kapitalizmie François Perroux – funkcjonuje normalnie dzięki pewnym sektorom społecznym, których nie przenika ani nie pobudza chęć zysku i pogoń za jak największym zyskiem. Jeśli wysoki funkcjonariusz, żołnierz, urzędnik, ksiądz, artysta czy uczoney przeniknięci będą takim duchem, społeczeństwo upadnie zagrożona będzie wszelka forma gospodarki”...

W interesie społeczeństwa jest chronienie i rozwijanie instytucji, które istnieją nie po to by zarabiać czy też dostarczać rozrywki ale by edukować społeczeństwo.

Dobrym przykładem może tu być nasz Ośrodek, będący rodzajem Ośrodka Edukacyjnego. Jego zadanie nie sprowadza się tylko do zbierania i udostępniania materiałów o nieistniejącym już dwukulturowym, polsko-żydowskim Lublinie. Tu chodzi o coś więcej bo o edukację młodego pokolenia, które coraz bardziej zatracą poczucie lokalnej tożsamości kulturowej. Tylko emocjonalna więź z konkretnym miejscem i jego historią może zbudować poczucie odpowiedzialności za „Małą Ojczyznę”.

Brama – Arka Pamięci

Przez lata Brama stała się miejscem, w którym jak w Arce Pamięci ocalamy dla przyszłych pokoleń stare fotografie, dokumenty, wspomnienia. Ta pusta przestrzeń, mieszcząca się w pobliżu Bramy, stała się dla Teatru NN naturalnym miejscem do realizowania działań artystycznych odkrywających pamięć o przeszłości, ale będących też oplakiwaniem ofiar Zagłady.

Czesław Miłosz kilkakrotnie w swoich wypowiedziach mocno podkreśla, że po Zagładzie została „tylko ziemia, która jest obciążona, skrwawiona, zbezczeszczona”. Komentując myśl Miłozsa Jan Błoński w słynnym eseju *Biedni Polacy patrzą na Getto* napisze:

„Krew została na ścianach, wsiąkła w ziemię, czy chcemy, czy nie. Wsiąkła w naszą pamięć, w nas samych. Więc nas samych musimy oczyścić, czyli zobaczyć siebie w prawdzie. Bez tego dom, ziemia, my sami pozostaniemy zbrukani. Taki jest sens słów poety (...) [Ta krew] domaga się pamięci, modlitwy, sprawiedliwości. (...) Poezja, literatura – albo ogólniej, pamięć, zbiorowa świadomość – nie może o tym krwawym i ohydnyim znaku zapomnieć. Nie może zachowywać się tak, jakby go nie było... (...) Skażenie, zbezczeszczenie polskiej ziemi miało miejsce i dalej ciąży na nas obowiązek oczyszczenia. Chociaż na tym cmentarzu – sprowadza się już tylko do jednego: do obowiązku zobaczenia naszej przeszłości w prawdzie”.

Praca z materiałami dokumentalnymi (fotografie, plany, historie mówione) oraz stopniowe dojrzewanie i szukanie nowej formy dla wyrażenia moich emocji i przemyśleń zaowocowało działaniami artystycznymi przeprowadzonymi w przestrzeni miasta związanej z Zagładą. Wydobywając i pokazując jej symboliczne znaczenie przywracały utraconą przez nią Pamięć. Działania te nazwałem „Misteriami Pamięci”. Były wśród nich: „Jedna Ziemia - Dwie Świątynie”(2000), „Dzień Pięciu Modlitw” (2000), „Misterium Światła i Ciemności” (2002, 2006-2008), „Listy do Getta” (2002 – 2008), „Misterium Ulicy Szerokiej” (2001), „Poemat o Miejscu” (2002, 2004). To są moje „Dziady” – przywoływanie duchów. Nie da się zrozumieć sensu większości tych działań artystycznych bez duchów, bez opowieści o nich.

Wystawa „Elementarz” (2003)

Myślę, że życie każdego człowieka, również i moje ma swoją niepowtarzalną kompozycję – trzeba to tylko umieć odczytać. Teraz wyraźniej widzę związki między wieloma zdarzeniami swojego życia. To, czego w pędzie codzienności nie dostrzegamy, czy też wydaje się przypadkowe, z perspektywy lat okazuje coraz pełniejszą kompozycją. Brama na mnie czekała, a ja do niej dojrzywałem. Wychowałem się obok Majdanka. Do dziś czuję w sobie grozę tego miejsca mimo że nic z tego nie rozumiałem. Te wielkie odrutowane przestrzenie, wieże strażnicze, baraki, trupie główki na tablicach i ten budynek z wielkim kominem...

Kiedy przeprowadziłem się do innej dzielnicy obraz Majdanka zatarł się. I oto jako dorosły już człowiek znalazłem się w Bramie, tuż przy miejscu, w którym żyli Ci, których zabrano do obozów śmierci – w tym na Majdanek. Uświadomiłem sobie, że moje życie zatoczyło jakiś krąg od Majdanka do Bramy. Od Śmierci do Życia.

Wtedy też zaczęły przychodzić do mnie czy też przypominać się zasłyszane już kiedyś historie żydowskich dzieci.

Pierwszy był mały chłopiec z Kamionki. Ta historia pojawiła się w moim życiu kiedy byłem uczniem szkoły podstawowej. Jego historię opowiedziała na jednej z lekcji moja starsza nauczycielka. Podczas okupacji w Kamionce, małym miasteczku niedaleko Lublina była ona naocznym świadkiem tego jak niemiecki żołnierz prowadził na egzekucję, małego żydowskiego chłopca. Ten mały chłopiec osiwił w ciągu kilku minut. Nauczycielka umarła wiele lat temu, a ja jestem ostatnią osobą, która pamięta i opowiada o tym chłopczyku.

Następny mały żydowski chłopiec, którego historia trafiła do mnie miał już imię i nazwisko. Nazywał się Henio Żytomirski. Urodził się w Lublinie w 1932 roku niedaleko Bramy Grodzkiej, na ulicy Szewskiej. Zobaczyłem kilka jego fotografii, które co roku robili mu jego rodzice. Widzimy na nich Henia, który ma 1 rok, dwa lata, trzy lata. Ostatnia fotografia została zrobiona Heniowi na jednej z ulic Lublina w maju 1939 roku. Stoi w podkolanówkach na tle wejścia do budynku. We wrześniu tego roku miał pójść do pierwszej klasy szkoły podstawowej – nigdy nie poszedł, zginął w komorze gazowej na Majdanku w listopadzie 1942 roku.

Te dwie historie dzieci żydowskich nie dawały mi spokoju. Wróciło do mnie również we wspomnieniach moje dzieciństwo w pobliżu Majdanka. Czuję, że muszę coś z tym zrobić. W ten sposób zrodził się pomysł na wystawę poświęconą dzieciom na Majdanku. Nazwałem ją „Elementarz”. a wszystkie te historie stały się częścią wystawy.

Piszę o tym by bardzo mocno podkreślić jak w moich działaniach ważne są towarzyszące im emocje. To właśnie te emocje chcę zawsze przekazać innym.

Listy do Getta (2001)

W marcu 2001 roku, w kolejną rocznicę początku likwidacji lubelskiego getta, z Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN” wysłano kilkadziesiąt listów na przypadkowo wybrane, nieistniejące już adresy przedwojennego Miasta Żydowskiego – do jego nieżyjących mieszkańców. Oczywiście listy nie mogły dotrzeć do adresatów – wracały z urzędowymi adnotacjami: „adresat nieznan”, „nie ma takiego adresu”. Poprzez takie działanie chcieliśmy dotknąć pustki, jaka powstała po mieście żydowskim.

Od roku 2002 wśród adresatów wysyłanych listów pojawił się również Henio Żytomirski.

„Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata” (2008)

Wyjątkowe znaczenie wśród wspomnień z czasów Zagłady mają relacje osób odznaczonych medalem „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. To właśnie Sprawiedliwi, ratując życie Żydów, z narażeniem własnego, potrafili przeciwstawić się wszechobecnemu złu. To, co robili było jak światło w głębokiej ciemności. Dlatego projekt dokumentowania i opracowywania tych historii oraz przywracania o nich pamięci nazwaliśmy : „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”. Ten sam tytuł nosi książka zawierająca wspomniane historie.

Historie Sprawiedliwych są wciąż mało znane. Często nie są też traktowane przez samych Sprawiedliwych oraz ich rodziny jako powód do dumy, ale jako coś, o czym lepiej nie mówić. Budzi to w nas głęboki sprzeciw – chcielibyśmy to zmienić i mamy nadzieję, że nasze działania przyczynią się do tego.

Wierzmy, że historie, które zostały zapisane w książce „Światła w Ciemności – Sprawiedliwi wśród Narodów Świata”, powrócą tam gdzie się wydarzyły i że znajdą swoich „opiekunów” – tych, którzy nie pozwolą o nich zapomnieć. Efektem opisanego projektu było też Misterium „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świata” (2008) oraz wystawa „Pamięć Sprawiedliwych – Pamięć Świata” (2008).

Inne działania - internet

Na przełomie XX i XXI wieku nowe technologie (komputer, internet, telefon komórkowy) stały się częścią codziennego życia ludzi na całym świecie. Sieć internetowa jest już jedną z najważniejszych przestrzeni w obszarze kultury – generowane są w niej nowe zjawiska i idee, spotykają się tu miliony młodych użytkowników. Zmienia to w sposób radykalny ich sposób postrzegania i rozumienia otaczającej rzeczywistości. Konsekwencją tego powinny stać się działania dostosowujące edukację do tej nowej sytuacji.

W sposób szczególny dotyczy to sposobów tworzenia przekazów pamięci o ważnych zdarzeniach w historii. Tradycyjne metody opowiadania o przeszłości i przekazywania pamięci coraz bardziej zawodzą i nie są już atrakcyjne dla młodego pokolenia - nie przystają do ich sposobu myślenia.

Używając nowych technologii i wykorzystując możliwości jakie ona niesie Ośrodek rozpoczął budowanie jakościowo nowych sposobów przekazywania pamięci, uczenia o przeszłości i uczestnictwa w kulturze.

Opowiadanie Historii

Mimo, że w Ośrodku działo się bardzo dużo brakowało mi wciąż w tym wszystkim teatru tym bardziej, że wiedziałem, że obok mnie jest Witek Dąbrowski obdarzony wręcz niezwykłym talentem aktorskim. Na początku 2000 roku przeczytałem kilka tekstów dzięki którym odkryłem dla siebie niezauważaną wcześniej tradycję opowiadania historii. Zacząłem zastanawiać się czy można jeszcze doprowadzić do autentycznego spotkania widza wychowanego na nowoczesnych mediach z człowiekiem opowiadającym jakąś historię. Z kimś kto przychodzi do innych ludzi i mówi: Słuchajcie – chcę wam opowiedzieć historię! Osadzając w tradycji swoją własną formę opowiadania historii, mając też kilka pięknych opowieści zaczerpniętych z folkloru żydowskiego i z opowiadań I.B. Singera rozpoczęliśmy wspólnie z Witoldem Dąbrowskim próby. Powstało w ten sposób kilka „przedstawięń” teatralnych a sam Witold Dąbrowski okazał się wspaniałym i niezwykłym opowiadaczem.

Trzy pierwsze przedstawienia: „Był sobie raz”, „O tym jak Fajwł szukał samego siebie” i „Ostatni demon” utworzyły rodzaj tryptyku. Każda z tych historii opowiadana była przy akompaniamencie innego instrumentu: akordeonu, kontrabasu i klarnetu. Jeden z recenzentów, Grzegorz Józefczuk napisał:

„Przedstawienia nie wymagają scenografii i specjalnych świateł, sprzętu elektronicznego, ba – nie wymagają nawet sceny. Lecz choć to teatr ubogi – w walizce (i w futerale), aktor i muzyk z instrumentem potrafią wyczarować całe bogactwo środków wyrazu. Spektakle urzekają lekkością i dowcipem, imponują poziomem profesjonalizmu (...).

W roku 2009 odbyła się pierwsza edycja „Wędrownych Spotkań z Opowieścią” będących podróżą śladami opowiadań I.B. Singera dziejącymi się w małych miasteczkach Lubelszczyzny. W kilkunastu takich miejscach były prezentowane przez Witolda Dąbrowskiego opowieści inspirowane opowiadaniem pisarza.

Kultura Pamięci - publikacje

Warto jeszcze wspomnieć o publikacjach Ośrodka w szczególności o piśmie „Scriptores”, którego numery były m. in. poświęcone Józefowi Czechowiczowi, Józefowi Łobodowskiemu, Annie Langfus, Władysławowi Panasowi, miastu Żydowskiemu w Lublinie czy też refleksji nad przestrzenią naszego miasta. Publikacje te stanowią rodzaj porządkowania wiedzy o mieście i pokazują młodemu pokoleniu to co jest w nim ważne i fundamentalne. Miasto chcąc rozwijać się musi pamiętać o swojej przeszłości. W kulturze ważna jest ciągłość idei, myśli i działań. Nic nie rodzi się na pustyni i z niczego. Zawsze przed nami byli jacyś inni, którzy coś zrobili czy też sformułowali jakieś ważne idee. Świadome nawiązanie do przeszłości i bycie z nią w dialogu można nazwać „Kulturą pamięci”. Tak więc wiele z naszych działań to po prostu tworzenie „Kultury Pamięci”.

Zakończenie

Zakończeniem niech będzie krótki tekst, który powstał ponad dziesięć lat temu (1997) kiedy próbowałem zrozumieć sens swojej obecności w Bramie:

„Nigdy nie wybieramy czasu ani miejsca, w którym przychodzi nam żyć. W tym świecie zadziwiająco pięknym i okrutnym jesteśmy tylko gośćmi i wędrowcami.

Skąd?

Dokąd?

Dlaczego właśnie to miasto?

Ta ulica?

Ta Brama?

Ta mała sala nad Bramą?

To tu, w Bramie Grodzkiej, zwanej też Bramą Żydowską, będącej dawniej przejściem między miastem chrześcijańskim a miastem żydowskim próbujemy zrozumieć co oznacza to miejsce dla nas dzisiaj, jakim jest dla nas przesłaniem. To tu rozmawiamy o książkach. O poezji. O sztuce. Starając się w zgiełku i chaosie codzienności chronić sens i porządek świata.

To tu, w tej Sali nad Bramą, czasami od święta stajemy się też artystami odrzucając zasłonę szarości i zmęczenia. Odślaniając nasz teatr.

To tu, w tym miejscu zawarliśmy wiele przyjaźni, wiele się nauczyliśmy, wiele przeżyliśmy.

To Brama Grodzka dała nam tę piękną podróż.

Bez niej nie wyruszylibyśmy w drogę.”

Tomasz Pietrasiewicz